№ 32.
Rok czwarty

Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł. . .	. . 60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	. . 30 „
Ćwierćrocznie 1 . .	. . 15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	. . 10 „

Za granicami Państwa Austryjackiego droż́ej o wartość marki pocztowej.

KRZYŻ

KRAKÓW
21 Sierpnia 1868 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Grodzkiéj pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi, i jako też wszystkie urzęda pocztowe oraz właściciel drukarni w Krakowie.
Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.
Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poniżéj umieszczamy list pasterski J. Ex. JWks. arcybiskupa i metropolity lwowskiego, obrz. łac. wydany z powodu ustaw państwa d. 25 Maja sankcyjonowanych, nie jako nowość interesującą, ale jako historyczny dokument, świadczący o przykładzie gorliwości pasterskiéj a służący za dowód, że Kościół katolicki wszędzie i zawsze tę samą podaje naukę zbawienia i témi samémi rządzi się zasadami moralności, a może i posłuży do gruntowniéjszego zrozumienia kwestyi, która niełatwo da się wyczerpująco omówić. — Oto jego osnowa:

Franciszek Ksawery Wierzchlejski z Bożéj i stolicy Apostolskiéj łaski Arcybiskup i Metropolita Lwowski obrz. łac.

Wielebnemu Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu Archidyecezyi naszéj

Zdrowie i błogosławieństwo w Panu!

Nauce kościoła katolickiego o Sakramencie Małżeństwa wręcz przeciwne jest zdanie tych, co błędnie utrzymują, że małżeństwo czystym jest tylko kontraktem, czyli umową cywilną, o któréj ważności sama jeno władza państwa stanowić ma. Władza świecka posiada wprawdzie moc przyznawania lub odmawiania praw cywilnych małżeństwa związkowi między mężczyzną a niewiastą zawartemu. Jeżeli jednak należycie baczyć zechce na istotę i świętość małżeństwa, i na ważność obowiązków sumienia z niego wypływających: musi się uczuć spowodowaną związkowi między katolikami zawartemu wtedy tylko prawa cywilne małżeńskie przyznać, jeżeli w istocie jest małżeństwem przed Bogiem i sumieniem.

Tém bardziéj rząd cesarski do przyznania praw cywilnych dla katolickich małżeństw, w obec Boga i Kościoła ważnie zawartych, jest obowiązany, iż dziesiątym artykułem umowy, między J. Ces. Król. Apostolską Mością a Stolicą św. zawartéj, katolikom w Austryi uroczyste dane jest przyrzeczenie, że o sprawach małżeńskich sędzia tylko kościelny według ustaw kanonicznych, a szczególnie św. Soboru Trydenckiego orzekać ma, a tylko cywilne małżeństw następstwa do sędziego świeckiego odsyłane będą.

Pomimo to inaczéj się stało. Albowiem większością obu Izb Rady państwa, za porozumieniem Ministeryum, uchwalony został nowy projekt do ustawy małżeńskiéj, który najwyższą sankcyą na 25 dniu miesiąca Maja b. r. uzyskawszy, stał się nową ustawą małżeńską, która małżeńskie przepisy kodeksu cywilnego z 1811 roku, konkordatem usunięte, znowu na katolików rozciąga, jurysdykcyę w sprawach małżeńskich sądom świeckim przekazuje, a nadto tym, którym Kościół ślubu odmówił, dozwala, iżby się przed urzędem świeckim połączyli, czyli tak zwane małżeństwo cywilne zawarli.

Już na pierwszy rzut oka każdy, co zna prawo kościelne, dostrzeże, że takowa ustawa sprzeciwia się ustawom kanonicznym; narusza jurysdykcyę biskupią i oziębłym katolikom szerokie otwiera pole, iżby z pogardą Sakramentu małżeństwa i przykazań kościelnych udawać się mogli do urzędów świeckich celem połączenia się z sobą.

To też o rzeczonéj ustawie z ubolewaniem do Was mówimy, uznawając w jéj zaprowadzeniu dopuszczenie Boże: „iżby którzy są doświadczeni, stali się jawni między nami" (I. Cor. XI. 19.) iżby się plewa od pszenicy odłączyła.

Jurysdykcya biskupia nie jest od państwa, ale od samego Boga. Państwo może jéj wykonaniu przeszkody stawiać, ale jéj nie może odjąć biskupom. Dla trudności od władzy świeckiéj stawianych, nie godzi się biskupowi zrzec swojéj jurysdykcyi nad wiernymi, boby się wyparł posłannictwa swego, będąc na to od Ducha ś. postanowiony, iżby rządził Kościołem Bożym. A iż sprawy małżeńskie do jurysdykcyi biskupiéj należą, wyraźnie orzekł św. Sobór Trydencki sess. XXIV. can. XII de matrim: „Jeżeliby kto rzekł, że sprawy małżeńskie nie należą do sędziów kościelnych, niech będzie wyklęty."

Chociaż więc nowa ustawa świecka sprawy małżeńskie nie tylko co do następstw cywilnych, jak dotąd było, ale i co do przeszkód małżeńskich, co do odłączenia od stołu i łoża i co do unieważnienia małżeństwa, sądom świeckim przekazane zostały; to jednak to pogwałcenie ustawy kościelnéj nie znosi obowiązującéj jéj mocy ani dla biskupów, co o sprawach małżeńskich sądzić mają, ani dla katolików, co w sumieniu i przed Bogiem obowiązani są poddać się wyrokom sądów kościelnych.

Sąd o ważności małżeństwa przed Bogiem i sumieniem wyłącznie do samego tylko należy Kościoła, bo samemu tylko Kościołowi poruczył Chrystus Pan władzę stanowienia o kondycyach ważności Sakramentu małżeństwa. Sam przeto tylko Kościół o tém wyrokować może, czyli jaki związek obowiązki sumienia za sobą pociąga i czyli się godzi w społeczności małżeńskiéj żyć lub nie? Podobnie też Kościół jeno sądzić ma, czyli rozłączenie od stołu i łoża małżeńskiego miejsce mieć może lub nie? bo samemu tylko Kościołowi przysłuża władza orzeczenia, czyli katolik w danych okolicznościach od obowiązku sumienia, mieszkania dalej w społeczności małżeńskiéj zwolniony być może lub nie.

Dlatego to Sąd Nasz Arcybiskupi w sprawach małżeńskich, tak Dyecezyalny jak Metropolitalny i nadal czynności swoich odprawować nie zaprzestanie. Ta jednak między stanem dzisiejszym a przeszłym co do zewnętrznych następstw zachodzi różnica, iż odtąd wyroki sądów kościelnych w sprawach małżeńskich nie pociągną za sobą następstw cywilnych i nie będą więcéj — jak dotąd — od władzy świeckiéj wykonywane. Ale przeto, iż ich wymusić nie można, nie tracą mocy, iżby każdego katolika w sumieniu obowięzywać nie miały. Kto prawym jest katolikiem, kto w sercu nosi przekonanie, iż słuchając Kościoła, słucha samego Chrystusa, ten równie dzisiaj jak przedtém małżeńskie sądy kościelne szanowac będzie i podda się ich wyrokom, nie chcąc nieposłuszeństwem obciążać swego sumienia. Jeżeliby jednak — uchowaj Boże! — znaleźli się między nami tacy, coby ze szkodą duszy swojéj sądami kościelnemi w sprawach małżeńskich gardzili: takich piętnuje wyrok samego Chrystusa Pana: „Jeźliby kto Kościoła nie usłuchał, niech-ci będzie jako poganin i celnik.“ (Mat. XVIII. 17.

W przewidzeniu, że z zaprowadzenia nowéj cywilnéj ustawy o małżeństwie nieraz dla Was, Najmilsi Bracia! trudności powstaną: dajemy Wam przepisy, według których w pasterskiém Waszém urzędowaniu postępować macie, abyście ani sumienia Waszego nie naruszyli, ani bez potrzeby nie narażali się na nieprzyjemności.

1. Gdy w dzisiejszych smutnych czasach błędy bezkarnie rozsiewają, łatwo słabi w wierze i obojętni w pobożności uwiedzeni być mogą, iżby sumienie swoje małżeństwem cywilném skalali. Żeby temu złemu — o ile być może — zapobiedz i umysły ludu Bożego zawczasu przeciw niemu ubezpieczyć; wszystkim dusz starownikom w Chrystusie przykazujemy, aby dorosłym w naukach i katechizacyach kilkakrotnie do roku naukę Kościoła ś. o Sakramencie małżeństwa *dokładnie* wykładali, a mianowicie nauczali, że ci, co łaską Sakramentu małżeństwa wzgardziwszy przed urzędem świeckim związek małżeństwem cywilném zwany, zawierają, *śmiertelnie grzeszą* i karom kościelnym podpadają.

2. Usilnie Wam polecamy, abyście przedślubny egzamin nowożeńców z równą jak dotąd oględnością przedsiębrali, ściśle dochodząc, ażali im do zawarcia małżeństwa żadna przeszkoda kanoniczna, ani żaden zakaz kościelny lub cywilny nie stoi na zawadzie. W przeszkodach kanonicznych udawać się trzeba — jak dotąd — do Naszego Ordynaryatu o dyspensę, a po uzyskaniu Naszéj dyspensy, jeżeli przeszkoda kanoniczna jest oraz cywilnym zakazem, udać się należy do władzy świeckiéj o uzyskanie podobnéj dyspensy. Nowożeńcom, którzy kościelną dyspensę otrzymali, może być pleban pomocnym do uzyskania dyspensy świeckiéj, bo nią usuwa się przeszkoda, wzbraniająca im nabycia praw cywilnych, tak bardzo dla nich ważnych. Co do przeszkód od pokrewieństwa duchownego, od pokrewieństwa i powinowactwa w czystym drugim stopniu lub mieszanym z trzecim, od powinowactwa ex copula illicita i od przeszkody zwanéj „justitiae publicae honestatis,“ będziemy stolicy Apostolskiéj prosić o udzielenie obszerniéjszéj władzy dyspensowania.

3. Ponieważ nowa ustawa cywilna małżeńska przywracając dawne przepisy kodeksu cywilnego, pięć zakazów cywilnych; mianowicie: 1) małoletność, 2) stan wojskowy, 3) skazanie na ciężkie więzienie lub śmierć, 4) uczestnictwo w przyczynie rozwodu, 5) opuszczenie głoszenia przynajmniéj jednéj zapowiedzi za przeszkody do zawarcia ważnego małżeństwa ogłasza: przykazujemy Wam, iżbyście nikogo, komuby jeden z tych zakazów cywilnych przeszkadzał, bez uzyskania dyspensy od władzy świeckiéj do ślubów małżeńskich nie przypuszczali. Jakkolwiek bowiem małżeństwo przeciw tym zakazom cywilnym zawarte, ważnémby było w obec Boga i kościoła, to jednak nie pociągnie za sobą następstw cywilnych małżeństwa, wielkaby stronom wyrządziło szkodę, za którą niemałą ściągnęlibyście na siebie odpowiedzialność przed władzą świecką i przed Nami.

4. Gdy wspomniona ustawa cywilna o małżeństwie zupełne opuszczenie ogłoszenia zapowiedzi za

przeszkodę do zawarcia ważnego małżeństwa podaje, co według praw kanonicznych ważności małżenstwa wprawdzie nie przeszkadza, ale je nie czyni godziwém: niniejszém wszystkich XX. Plebanów, Administratorów i Expozytów po za obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w nagłych wypadkach, gdzie nie masz czasu udania się do nas o dyspensę, po uzyskaniu dyspensy od władzy świeckiéj w imieniu Naszém, auctoritate Ordinarii delegata, podobną dyspensę udzielić mogli. Jeżeli dyspensę od dwóch zapowiedzi otrzymano, ślub dopiero po upływie 48 godzin ma mieć miejsce, bo inaczéj zapowiedź stałaby się illuzyjną, jeżeliby nie zostawiono czasu do oznajmienia zachodzącéj może przeszkody jakiéj.

W razie bliskiéj śmierci XX. Plebanów, Administratorów i Expozytów poza obrębem miasta Lwowa upoważniamy, aby w imieniu także Naszém od wszystkich trzech zapowiedzi dyspensować mogli, jednak dopiero po uzyskanéj dyspensie świeckiéj od trzech zapowiedzi i po odebraniu od obu stron przysięgi, że o żadnéj przeszkodzie nie wiedzą, którahy ważności ich małżenstwa stała na zawadzie.

Dokończenie nastąpi.

Drzewo dobre rodzi owoce dobre.

Dokończenie.

Myliłby się, zaiste! ktoby tylko duchowieństwo i klasę społeczeństwa oświeceńszą, jaką tworzy wykształcenie szkolne, uważał za jedyne działacze dobrobytu kraju; na tak wielki rezultat składać się muszą wszystkie czynniki udział biorące w tymże dobrobycie powszechnym, tj. społeczność cała. Podobnie jak dla zupełnego zdrowia człowieka potrzeba, aby żaden członek ciała nie był chorobą dotknięty i wszystkie właściwe sobie funkcyje sprawowały; tak i w kraju, w narodzie, w państwie, powinny wszystkie strony, przejąć się zadaniem swego powołania i dopełniać go sumiennie: jedni drugich powinni w pewnych czynnościach wzajemnie wyręczać, jedni względem drugich zajmować w dobréj wierze, z przekonania, wedle głosu sumienia, stanowiska sług i dobrodziei zarazem, wszyscy z braterskiéj miłości drugim przynosić korzyści a sobie w obec Boga i potomności przymnażać zasługi. Praca, wstrzemięźliwość, zgoda, a nadewszystko niepokalana uczciwość warują tak szczęśliwy, tak błogi stósunek pojedynczych części do całości. Pasożyty i szkodliwe robactwo umysłowych chorób i uczuciowych spaczeń niszczą soki tego idealnego drzewa powszechnego dobra, którego owocu pragnęliśmy kosztować. Otoż bez pracy nie będzie kołaczy; dołożyć należy ku temu wielkich starań! Jakież tedy są warunki obfitego plonu i dojrzałości owocu dobrego? Nie dość, aby drzewko ze zdrowego ziarna dobrego gatunku na ziemi dobréj wyrosło; potrzebuje ono pielęgnowania i wszelkich sprzyjających okoliczności; potrzebuje błogosławieństwa Nieba. Kościół to, jako instytucya boska, jest owym ogrodnikiem, pod którego opieką ogród całéj społeczności w dobrém ma być utrzymany stanie i przynieść plon pożywny obfity. Kościół to z wyższego zapatruje się stanowiska na różne w społeczeństwie warstwy i wszystkie silnym religijnym spaja ogniwem, wszystkim jeden i ten sam najwznioślejszy wytyka cel życia i zatrudnień doczesnych, zbawienie wieczne; Kościół rozciągając dobroczynną, ojcowską władzę na sumienia wiernych, nie ogranicza się na powierzchowne czyny, na same tylko formy zewnętrzne, lecz wgląda w ich ducha i nastręczając najzacniéjsze pobudki, wyrabia cnoty i doskonałości chrześciańskie, a zapobiegając moralnym upadkom, wlewa dzielność, siłę i szlachetność w krewkie usposobienie człowieka. Działalność jego nie zawsze jest widoczną i dla tego nie zawsze jemu są przyznane wielkie skutki tak błogiego wpływu; on wszakże działa lubo pośrednio daleko i szeroko poza zakres jawnéj swéj czynności.

Prawdziwa oświata w pojęciu kościoła nie na saméj tylko biegłości w czytaniu i pisaniu zasadza się, ani się mierzy zapasem wiadomości i zręczności ludzkich; opiera on ją na nierównie trwalszéj podstawie, bo zawisłą czyni od przywłaszczenia sobie promieni tego światła, które od wieków istniało a w czasie z Nieba zstąpiwszy oświeciło i rozproszyło ciemności, które zaległy nad kwestyami najżywotniejszemi, rozwiązało zagadkę przyszłości i wskazało własnym torem drogę prawdziwéj szczęśliwości; owszem nie tylko drogę do niéj wskazało ale do postępowania na niéj, rady, wskazówki i pomocnicze dla ludzkości środki zostawiło.

Niema wyższéj mądrości jak znać Boga prawdziwego i umieć Go sobie pozyskać na wieki. Jakkolwiek Szanowni Czytelnicy P. T. sądzicie o takowem pojęciu oświaty, twierdzimy stale, że Kościół ma słuszność i prawdę po swéj stronie i nie odstąpi od swego przekonania nigdy a ludzkość jak była tak będzie świadkiem tryumfu jego idei i błogich skutków zasad jego najzbawienniejszych. Obyśmy nie tylko świadkami ale i uczestnikami zostali jego zwycięztwa i chwały!

Zakończamy niniejszą rozprawę gorącém naszém życzeniem, aby wysoka rada szkolna sprawę oświaty młodzieży naszéj i całego kraju zupełnie na tym niewzruszonym oparła fundamencie, i *nie siebie samą ale i szkoły podnosząc* pełne uległości i winnego szacunku względem kościoła zajęła stanowisko, i młodsze pokolenie własnym przykładem prowadziła do posłuszeństwa Bogu i świętym jego prawom. Życzymy, aby Religia św. tchnęła ducha w życie *wszystkich* członków narodu naszego (oby całego świata!) aby wszyscy w harmonijnéj zgodzie pracowali na powszechną pomyślność, w szczerości i prawdzie, w miłości i bohaterskiém poświęceniu się dla bliźnich swoich; aby *postęp*, którego niestety! zwykło nadużywać nicestwo i martwota ducha, kierując się odtąd u nas wskazówką i pobudką religijnomoralną, ściśle był złączony z prawdą, pięknem i pożytkiem. Prawdziwe bowiem jest przysłowie nasze: *Nie wszystko złoto, co się świeci*; a najmędrszy Pedagog przestrzega, byśmy nie łatwo dawali wiarę pierwszemu lepszemu prorokowi narzucającemu się nam na nauczyciela, ale wprzód baczyli pilnie, jakie wydaje owoce życia? Mamy zaś nieomylne zapewnienie: *że jeżeli będziemy się starać przedewszystkiem o królestwo Boże i jego sprawiedliwość, reszta będzie nam przydaną*; pierwsze bowiem jest *potrzebne i konieczne*, reszta zaś względnie tylko dobre. Jeżeli młodzież rządzić sie będzie religijno-moralnemi zasadami, okażą się w niéj

dzieci dobre, synowie i córki posłuszne i wdzięczne, urzędnicy sumienni, obywatele światli, rzemieślnicy trzeźwi, słudzy wierni; wszyscy w pełnieniu obowiązków swego stanu gorliwi i sprawiedliwi, miłosierni i dobroczynni; przyszłość otworzy nam skarby tak zdrowéj oświaty i tak zbawiennego w narodzie postępu.

Antychryst.

Ciąg dalszy.

Ta jest zatém różnica dzisiejszych filozofów od poprzednich nieprzyjaciół wiary, i w ogóle wszystkich heretyków. Tamci na miejsce prawdziwéj wiary podsuwali herezyą fałszywą; ci zaś nie chcą mieć żadnéj wiary. Tamci grzeszyli rorumem do najdziwaczniejszych uprzedzeń złości i pychy, ci zaś nie znając tylko naturalne rozumy swego pojęcia, takowe jako bożki wywyższają, obejmując to tylko co rozum dosięże, a wszystkie inne prawdy odrzucając. Przypatrzmy się ogólnemu zepsuciu narodów, gdzie kąkol filozofii dzisiejszy przez nieprzyjaciół został zasiany. Od Wschodu do Zachodu, i na obydwu bieganach dosięgła zaraza naturalistów filozofów: nie ma stanu; nie ma wieku miejsca i domu, gdzieby duch liberalizmu i głupoty nie opanował ludzkie rozumy. Wiara wydaje się w uczynkach, jeżeli może wątpimy co się wyżéj powiedziało, to zejdźmy do uczynków i przypatrzmy się: gdzie jest poświęcenie się za sprawę poczciwą i religijną? gdzie są ofiary składane Bogu? gdzie modlitwa, posty, prawa kościelne i inne obowiązki stanu swojego? Jaki szacunek dla duchownych, dla obrazów i kościołów? Gdzie się podziały te naturalne pierwszowiekowe objawy uczuć religijnych? Wszystko to pochłonęła dzisiejsza filozofia przewrotna, i polityka światowa, która prawdy chrześciańskie, ceremonie i wszelkie zewnętrzne obrzędy religijne wyśmiewa, szydzi i niesławą obrzuca. Najcnotliwszy katolik musi zdobyć się na heroizm chcąc uklęknąć przed ołtarzem, położyć krzyż na czole, albo uderzyć się w piersi, bo pewien z doświadczenia że go nazwą fanatykiem, ligotem i głupcem. Sprawdza się dziś powszechnie w chrześciańskich narodach, co świadczy pewien mąż pobożny w swoim dziele do ziomków pisząc: Ileby kosztowało poczciwego chrześcianina zdobyć się na bluźnierstwo przeciwko swojéj wierze, o tyle dziś trudno znaleść katolika. któryby pokazał uczynkami że ma wiarę. Wkrótce zatém zobaczymy że rodzaj ten powszechnéj niewiary na świat cały rzuci nasienie i przetrwoży go na królestwo Antychrysta. Mędrcy tegocześni, libertyni, Deiści, Materyjaliści, Fran-massoni i Ateusze, głoszą bezbożnie, że nie może Pan Bóg przez żadne objawienie powierzać człowiekowi swoich tajemnic; więc między talmudem, a horanem i ewanielią niknie cała różnica, więc wszystkie wypadają na jedno i wszystkie są bajkami. Sama tylko klasa ludzi prostych trzyma się jeszcze wiary prawdziwéj; lecz gdy ta wiara więcéj materyjalności aniżeli formalności zamyka, nie potrzeba wielkiego szturmu na jéj obalenie. Poczekajmy trochę kiedy podupadłe duchowieństwo jeszcze bardziéj zdrobnieje, a potém przypuśćmy na tę ubogą klasę ludzi chytrych i przewrotnych, którzyby potrafili sztuką materyjalizmu zagłuszyć poczciwość i sumienie; o wtedy więcéj można spodziewać się złego, aniżeli zrobiła rewolucyja francuska. Mamy jasny przykład z przeszłego wieku. Duchowieństwo francuskie wszystkiemi siłami odpierało drapieżnych wilków fran-massonów wciskających się do owczarni Chrystusowéj. Tych kapłanów nie zajmowało żadne gospodarstwo, bo żyli tylko z dziesięcin, nadto biskupi wizytowali parafije, i prawie rzecz była niepodobna, aby ten lud oświecony we wszystkich artykułach wiary, i z natury w prostocie swojéj przychylny kościołowi, aby mógł stać się w tak krótkim czasie przewrotnym i prawie bezbożnym. Padł jednak tryumf na stronę fran-massonów, bo mieli za sobą publiczną wyższego społeczeństwa opinię, i wreszcie dały powód dzikie namiętności grzechu pierworodnego złudzone pochlebnemi cackami dogadzającéj zmysłowości. Gdybyśmy jeszcze i to chcieli wziąść na uwagę, że lud prosty ma silną wiarę, ale nie wié w co wierzy, dla czego tak a nie inaczéj, zdać sprawy z tego nie może. Pomiędzy takie ludy gdy wpadnie Antychryst z obietnicami wolności, równości, złotego wieku i ziemskiego raju, czy trudno mu będzie ułowić całe massy narodu pod swoje sztandary? Łatwo przypuścić że w krótkim czasie cały świat podbije: wyższe klasy społeczeństwa ludzkiego pełne są deistów, fran-massonów, niedowiarków i ateuszów: niższe zaś składają się z ludzi po większéj części z materyjalistów z religią bez fundamentu. Pierwsi niemają żadnéj wiary, z łatwością zatém pospieszą do obozu Antychrysta: drugich wiara nazbyt jest słaba i niedołężna, aby mogła się oprzeć téj okrutnéj prześladowania epoce, o któréj tu mowa. Ogromna przeto uformuje się armia dla Antychrysta, a mała i nic nie znacząca trzoda wybranych zostanie przy Chrystusie. Ale nic na tém nie straci Kościół, samo takowe uszczuplenie sług jego, posłuży na okazyją tém większéj chwały z poświęcenia i wytrwałości. Naczelny wódz wojska im z mniejszą garstką wojska pokonywa liczne szeregi nieprzyjaciół, tém większą chwałę odbiera. Kościół Chrystusa przez garstkę swoich wybranych porazi zwalczy i zniweczy okrutnego Antychrysta i milionowe jego szeregi, a potém dopiero prawdziwy pokój i tryumf nastąpi.

Oprócz wszystkich wynalazków piekła na obalenie i zupełne zniszczenie wiary Chrystusa Pana na ziemi, najpotężniéjsze i najstraszniéjsze jest słowo—*tolerancya.* Woła świat dzisiejszy tolerancya! o co to za skarb filozofii? cóż to za produkt oświeconego rozumu? kochajmy się bo jesteśmy bracia, nieprześladujmy się, bośmy wszyscy jednéj natury i jednego Boga dzieci. Żyd Turczyn, Poganin, Luter i Katolik, zawsze jest człowiekiem, zawsze bliźnim, zawsze ma prawo do serca miłości i jedności braterstwa. Jaka nieludzkość gardzić osobą za to że się nie w naszéj wierze urodził, jak okrutna niesprawiedliwość odpychać równą sobie istotę?—Słowa piękne nic nie mają zdrożnego, owszem namaszczone uczuciami szlachetności i religii: jednak chcemy dowieść że to trucizna śmiertelna, a gorsza nad inne, że przybrana na pozór w delikatne cukierki mamiące oko chrześciańskie. Trzeba bardzo zdrowego rozumu, aby za pierwszem wejrzeniem odkryć prawdę a truciznę oddalić. Tolerancya w najpiękniejszych kolorach wyszła na świat chrześciański aby jéj wiarę obalić: odurzyła wszystkich amatorów nowości, pokazała że chce zapalić ród ludzki węzłem miłości, a pod pokrywką tych cnót szuka, aby wiarę jedyną prawdziwą przytłumić w sercach ludzkich, zadusić i na wieki wy-

gasić. Tolerancya, któréj świat dzisiejszy nauczył się w szkole Woltera, jest sztucznym manewrem do złowienia i usidłania prawowiernych wyznawców, a że jest przejęta, to jest skutkiem już wygasłéj wiary, jest skutkiem powszechnego upadku w świętéj naszéj wierze, a z tego najsprawiedliwszy wniosek bliskości końca i czasów panowania Antychrysta.

Tolerancyja, jeżeli ma nosić cechę miłości bliźniego, to z natury własnego już brzmienia, nie może znaczyć jak tylko miłość cierpliwą, wymuszoną przeciw oburzeniu serca, które czuje gwałty i spostrzega nieprawość. A takiéj właśnie bezczynnéj miłości potrzeba było fran-massońskim filozofom i dla nich samych i dla zwierzchności chrześciańskiéj, inaczéj nie mogłaby się przyjąć na świecie ich szatańska missyja aniby osiągnęła jaki skutek. Zwolennicy tolerancyi domagali się miłości od prawowiernych chrześcian a jednocześnie w pismach swoich i mowach publicznych bluźnili Bogu i kościołowi i prześladowali wiernych sług bożych. Rozpasany świat w nieprawościach powołuje się na prawo Chrystusowe na jedność i wspólne braterstwo, chce aby mu pokłaskiwać i łączyć się z nim w przyjaźni; ą z drugiéj strony religię nazywa ludzkiemi wymysłami, sakramenta zabobonem, księży Chrystusowych kuglarzami, kościoły teatrem, odpusty jarmarkami, przykazania kajdanami, niebo i piekło wymysłem średniowiecznym. Tak więc tym z piekła wylęgłym tolerantom czy można ze zdrowym rozumem tolerować ich błędy i łączyć się z nimi w sposobie myślenia i we wszystkich zbrodniach oburzających ludzką naturę? Toleranci dzisiejsi domagają się współczucia, a sami nieczułość i barbarzyństwo okazują; wywyższają rozum a bezecnością i niewstydem plamią imię swoje; szukają przyjaźni i wierności, a węzeł małżeństwa targają, nazywają go tyranią i brakiem wolności. Więcéj jeszcze śmieszności i głupoty okazują światu: tolerują wszystkie zarówną religie, ile sekt i zborów tyle zdań jako nieomylnych prawd przyjmują, sami zaś jako zupełnie wolni co nic nie wierzą, publicznie ateizm wyznają nie odróżniając siebie od nierozumnego zwierzęcia. Należy więc iść za głosem tolerowanych półmędrków? tych niby dobrodziei i wybawicieli świata z tyranii, którzy zakładają bractwa, formują propagandy i legiony, wydają prawa, a to wszystko w celu jakiéjś reorganizacyi świata, zrzucenia z tronu monarchów; przywrócenia konstytucyi, obalenia kościołów i ołtarzy, złupienia majętnych, wymordowania cnotliwych, i zaszczepienia drzewa anarchicznéj wolności. O! to jest echo, które po całym świecie głos swój roznosi, to zamiar tolerantów dzisiejszych. Jeden nad drugiego dobitniéj i ciągle bez zmęczenia powtarzają zdania: tolerancyja sposobu myślenia i mówienia, tolerancya pisma i druku, tolerancya odstępstw religijnych, tolerancya głupoty, barbarzyństwa, niesprawiedliwości i wszystkich bezecnych niemoralnych występków. Téj szalonéj i nie naturalnéj miłości domaga się świat od ludzi przez gładki wyraz tolerancyi. Chce abyśmy kochali wilka, kiedy przyjdzie dusić trzodę, chce żeby szanować złodzieja, kiedy się zakrada po majątek, chce żeby klękać przed łotrem kiedy nam najdroższe życie wydziera. Nieszczęściem świat nieprzyjaciela nie poznał, głaskał tolerantów, zachęcał do wyznania ich wiary, a w krótce drapieżni ci wilcy rzucili się nie tylko na trzodę, ale właśnie na najwyższych pasterzy, obalili trony, znieśli rządy i władze, i strugami krew popłynęła. Choć nie dawne doświadczenie świat jednak nie zabezpiecza się na przyszłość: owszem jak był nieprzezornym i pobłażającym, takim do dziś dnia zostaje. Tolerancya wydziera poddanym najdroższy skarb religię a na tym przecież skarbie polega całe bezpieczeństwo rządów i narodów. Tolerancya toleruje gwałty, rabunki i spustoszenie domów bożych, jednak wiemy że upadek domu bożego przywala cesarskie pałace: tolerancya zaleca równość, wolność i miłość bratnią, a tych którzy przy prawdziwéj wolności sumienia i religii zostają, prowadzi pod gilutynę.

Boże! zachowaj nas od takiéj tolerancyi, od niewoli ducha i upodlenia serca!

Redakcya przyłącza się do wypowiedzenia tak gorzkiéj prawdy, aby rodaków bacznymi uczynić na niebezpieczeństwo z zagranicy nam grożące właśnie z powodu hołdowania zgubnym sąsiadom religijnego indiferentyzmu. Pragniemy jednak na przyszłość oszczędzać tkliwość i szlachetność uczuć Szan. Czyt. i przyjemniejsze przedstawiać obrazy, piękne podawać przykłady wszelkich cnót chrześciańskich. *C. d. n.*

Korespondencye, kronika i rozmaitości.

Z Sandeckiego 28 lipca 1868 r.

Dnia 26 lipca był odpust w starym Sączu na św. Kunegundę tę błogosławioną Patronkę całéj Sandeczyzny. Miło jest patrzeć, jak tłumy ludu z bliska i z daleka cisną się do przybytku klasztornego, który św. Kunegunda wyfundowała, zamieszkiwała, i po królewsku wyposażyła. Cisną się, aby w tych smutnych i pełnych lekkomyślności czasach zagrzeć się i pokrzepić wiarą, ufnością i miłością bożą, w któréj ś. Kunegunda jako zorza północna jaśniała i dotychczas świeci. Tradycyja podaje z pokolenia na pokolenie różne legendy o św. Kunegundzie, które Sandeczyzni mieszkańcy do dziś dnia opowiadać umieją, jakoto: O szukaniu miejsca na klasztór, o Popradzie, o Biegonicach o Pioninach, o Wieliczce, o znakomitych darach ksieni. Ztąd wielki napływ ludu, w którym wiara kwitnie, i da Bóg, że nigdy nie obumrze. Nabożeństwo odpustowe odbyło się z całą pobożnością i całą okazałością. Sumę celebrował jako Prymicyjant z tego miasta Jegomość ks. Józef Kosiński, kazanie zaś miał zaproszony WJks. Józef Hudzicki proboszcz z Kamienicy, następujące:

A panny, które były gotowe, weszły z nim na gody Mat. 25.

Ile razy wyjdę na ambonę, zawsze doznaję pobożnéj przyjemności, że mogę głosić dzieje Trójcy Św. około zbawienia rodu ludzkiego, że mogę przypominać sposoby i warunki, pod któremi wieczność błogą zapewnić sobie można, słowem, że mogę choć garść nasienia słowa bożego posiać na sercach słuchaczów moich, z nadzieją, że padną na urodzajną ziemię, i wydadzą dobry plon, przyniosą pożytek duchowny. Dziś trzeci raz jestem z lubością na ambonie tego poważnego klasztoru, jako drogiego pomnika na grobie ś. Kunegundy, jako miłego przybytku wielce Szanownych Oblubienic Chrystusa, a moich najmilszych sióstr, w Chrystusie Panu naszym; jestem trzeci raz, bo i ja radbym

odpustu dostąpił, a ufam że za przyczyną ś. Kunegundy, téj błogosławionéj z królewskiego rodu ziomki naszéj łatwiéj dostąpię. Ufność moja rośnie widząc przed ołtarzem kapłana, który pierwszy raz ofiaruje Ojcu niebieskiemu baranka bez zmazy, który gładzi grzechy świata. Tym kapłanem jest Jks. Józef Kosiński, sługa Chrystusa Pana. Stanął téż w nieprzeliczonym szeregu przezacnych kapłanów, najszanowniéjszych zakonników i zakonnic po wielu klasztorach, rodem ze Starego Sącza, w szeregu, jakim żadne inne miasto w Galicyi poszczycić się nie może. Zajął téż miejsce między orędownikami Starego Sącza na ziemi, na których czele stoi św. Kunegunda w niebie, ta cudowna patronka całéj Sandeczczyzny i waszego miasta szanowni obywatele! Jéj grób bardziéj was broni od niedoli, jak grube baszty, twierdze, mury i wysokie wały. Bo Bóg jest cudowny w świętych swoich, a jeżeli przez nich nie strzeże miasta, daremnie czuwa kto go pilnuje. Zgodzicie się zaś ze mną na to, że na opiekę bożą, na modły św. Kunegundy trzeba sobie zasługiwać; Dla niezbożnych niema pokoju, mają go tylko dobre dziatki boże. Dlatego téż wyliczę wam znamiona, po których można poznać dzieci boże godne Opatrzności i opieki bożéj.

Pierwéj nim zacznę, proszę dla was i dla siebie Ducha św. o pomoc, za przyczyną św. Kunegundy i Królowéj rajskiej—Zdrowaś Maryja.

Chrystus Pan pierwéj nim wstąpił na niebiosa, ustanowił św. powszechny chrześciański Kościół, jako przedsionek nieba dla wszystkich ludzi. Od członków tego Kościoła, czyli od wyznawców swoich domaga się wiary żywéj i stałéj, czynami stwierdzonéj. Za taką wiarę Chrystus czynił i czyni cudowne łaski na ziemi, i położył ją za warunek wiecznego zbawienia. Taka téż żywa wiara jest pierwszém znamieniem dzieci bożych—mieć ją sami powinniśmy prawowierni katolicy, którą jako drogi klejnot i skarb dla nabycia Nieba, i jako rękojmię lepszych czasów oceniać i w sercu przechowywać trzeba. Ciesz się Szanowna X. Józefa matko! niewiedziałaś, gdyś go karmiła, piastowała, kołysała i za rękę wodziła, że z niego będzie kaznodzieja w kościele, katecheta w szkole, nauczyciel wszędzie téj boskiéj wiary i nowego zakonu; gdyż i Tobie, kochany ks. Braciszku! dał apostolskie upoważnienie JW. Najprzewielebniéjszy ksiądz biskup słowy św. Pawła: *Opowiadaj słowo boże, nalegaj wczas; proś, karć z wszelką cierpliwością i nauką, albowiem będzie czas że zdrowéj nauki nie ścierpią, od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się zwrócą.* Tak się dziać na świecie poczyna. Teraz bowiem po miastach i miasteczkach jest nie mało złych książek, więcéj niedowiarków, którzy tę boską wiarę psuć ośmielają się. Zrazu w sekrecie, potém w przyjacielskiém niby zaufaniu, wiarę podkopują, przekręcają święte prawdy, z rzeczy i obrzędów świętych żarty stroją, nareszcie bez ogródki niedowiarstwa uczą. Tacy jako poplecznicy samego czarta, co dobrzy rodzice, kaznodzieje, katecheci i spowiednicy dobrego zaszczepili i wypielęgnowali, oni wydzierają ludziom; aby pozbawieni wiary, nie byli zbawieni. Opłakane jest położenie uwiedzionego. Najpierw ciągle zapomina pacierz mówić, do kościoła nie ma czasu chodzić, choć ludziom pada do nóg, jednak Bogu się nie ukłoni, chodzi smutny i zamyślony aż litość bierze, a śmierci strasznie się lęka! Okropne to dzieje się z nim, bo jest niegodny łaski nieba; bo tacy zerwali z Bogiem związek, zgasili duchowe światło, które im w życiu przyświecało. Nad takimi użalcie się kochani słuchacze moi, a obałamucić się nie dajcie proście o ich nawrócenie z tego zaślepienia, bo bywa że się oni częstokroć przy pomocy Ducha ś. z rozrzewnieniem nawracają. Wy zaś, co wolicie wiarę Ojców swoich jak złoto i srebro, dziękujcie Bogu za łaskę wiary, i słuchając rady św. Pawła: *Stójcie w wierze mężnie*, a św. Kunegunda ta gwiazda na północnym niebie, która za wielką wiarę wielką odbiéra nagrodę, uprosi wam stałość w wierze, i pomoże to znamię dzieci bożych do końca ziemskiéj pielgrzymki dochować w całości.

2. Są ludzie w których wiara zrodziła miłą skłonność ustawicznego zbliżania się do Boga. Rano i wieczór, w cierpieniach i radości, przy pracy i spoczynku, wszędzie widzą Boga, uwielbiają majestat, i zgadzają się z wolą Jego. Doznają téż słodkiéj pociechy, pomocy, rozumu i cierpliwości czego kto potrzebuje. Taka skłonność jestto pobożność i drugie znamię wybranych bożych. Nie sądźcie jednak, aby pobożność na saméj modlitwie polegała. Człowiek pobożny szanuje sługi boże, poważa domy i rzeczy Bogu poświęcone, święci niedzielę i święta, rad pości w dnie nakazane, i słucha słowa Bożego; szuka i znajduje w śś. Sakramentach potrzebne łaski. Czyż taką pobożność wszyscy kochani słuchacze macie? Niestety! widzim u wielu przy zaniedbywaniu modlitwy, lekceważenie sług bożych; a przecież kto w Boga wierzy ten i sługi jego szanuje. U wielu widać nieprzyzwoite zachowanie się w Kościele, gwałcenie dni Bogu poświęconych przed południem w warsztatach, po południu w szynkach, że już nie powiem o niebezpiecznem zaniedbywaniu św. spowiedzi i kazań, wspomnę tylko że więcéj Bóg odbiera wdzięczności za jałowe ziemniaki, jak za masne pączki, więcéj za owsiany placek, jak za pieczone kurczęta. Dla Boga! długoż tak będzie? wy, których się to tyczy, długoż jeszcze o Bogu zapominać będziecie? Zajrzyjcie do żywota ś. Kunegundy ujrzycie sami jaką ona płonęła pobożnością, jak we dnie i w nocy przy modlitwie, pobożnemi łzami się oblewała, a zarumienicie się, i rozdmuchacie gasnący ogień pobożności w sercach waszych. A gdybyście za kraty tych murów zajrzeć mogli, tobyście się wzorowéj nauczyli pobożności, która nie jednę karę od starego Sącza oddaliła. Przeto z uszanowaniem przechodzcie około tego przybytku Szanownych Panien Oblubienic Chrystusowych, mówiąc z psalmistą: *Błogosław duszo moja Panu, i wszystko co we mnie jest Jego św. Imieniowi* i zagrzewajcie zimne serce tyle pożyteczną pobożnością. Ty, kochany braciszku Prymicyancie! będziesz w pobożności ludziom przewodniczył, będziesz do niéj poświęcał niemowlęta, czyniąc z nich chrztem św. dzieci boże, jednając z Bogiem grzeszne, pomagając jak anioł chorym dobrze umrzeć, umarłych na zmartwychwstania miejsce odprowadzając słowem: żywym i umarłym nieba przychylając, najświętsze czyniąc ofiary. O, szanowna matko! złóż Bogu dzięki gorące, że ci pomógł wychować syna wyniesionego przez JW. Najprzewielebniejszego ks. biskupa na kapłańskie dostojeństwo, na szafarza tajemnic bożych. Ukochaj Boga i ty ojcze dobry, że pobłogosławił twe trudy, starania i nakładki około księdza Józefa.

3. W piśmie ś. stoi napisane: że dwom panom nikt

nie może służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował, lub przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Témi słowy wyrzekł Chrystus wielką prawdę i przestrogę dla tych światowych ludzi, którzy jak małe dzieci biegają za światem, marnościami i rozkoszami jego, tak dalece, że nie mają smaku i czasu Panu Bogu służyć i o tamtym świecie pamiętać. Gonią za dobrami tego świata, których zupełnie nigdy doścignąć nie mogą. Zbytki i uciechy nazywają jedyném życia szczęściem; wydają na stroje, jedzenia i picie, pożyczają na wielkie lichwy pieniądze, z czego długi, biéda i spodlenie wynikają. Wierutne oszukaństwo zowią szpekulacyą, żenią się z posagami nie cnotami narzeczonych rodzice szczycą się ładnie ubranémi dziećmi, potém wstydzą się dziatek swoich, które im gorzkie łzy wyciskają, bo ich zawczasu nie ćwiczono w karności i posłuszeństwie. Biédni oni wszyscy; nie poznali, że bez błogosławieństwa Boga, któremu się służyć zapomniało, nic człowiek nie wskóra, błędni oni, nie poznali się na obłudnym świecie i nie pomiarkowali jak ś. Augustyn mówi: *Stworzyłeś nas Panie dla siebie i nieuspokoi się serce nasze, dopóki nie odpocznie w Tobie.* Osądźcież teraz, szanowni obywatele i kochani słuchacze moi! komu godzi się służyć, Bogu czy światu? Weźcie się do służenia Bogu szczerze, będzie to trzecim znamieniem, żeście dobre dziatki boże. Ukochajcie zbawienną skromnośc w roztropném nżywaniu obłudnego świata, który służalcami swémi gardzi, á którego słodycze są na dnie z żółcią i goryczą zmieszane. Służcie Bogu; to zapewni wam błogi pokój, pomoże wam do dobrego, tu i za grobém powodzenia. Spostrzegło się na téj prawdzie całe szanowne grono przezacnych mieszkanek klasztornych, a naszych drogich sióstr w Chrystusie Panu, i uciekły od ponęt grzesznego świata, poszły za św. Matką swoją, błogosławioną Kunegundą, która porzuciła sobole i gronostaje, kosztowne adamaszki, perły, złote łańcuchy i wygody królewskie, żeby tém pewniéj dosłużyć się miejsca w pałacach króla nad królami i panującymi. Słuchacze moi! tam i dla nas przeznaczone miejsce, dobijajmy się o nie. I ty kochany młody Braciszku! porzuciłeś świat, znaczenie, uciechy i honory marne. Wziąłeś czarną długą suknię, a z nią dość trudne obowiązki. Masz być solą, smaku do życia Bogu miłego dodającą, masz być świecznikiem, aby ludzie w ciemnościach duchowych nie błądzili, wystrzyżono ci koronę na głowie, abyś za przykładem cierniem ukoronowanego Mistrża zaparł się samego siebie, znosił trudy, zapoznanie, niewdzięczność i krzywdy, a składał ofiary zdrowia, ba, nawet życia. Jednak nie zrażaj się, kochany ks. Józefie, kto Cię powołał, wszystkiemu podołać pomoże, i stokrotnie zapłaci. Szanowni rodzice! proście dla syna o pomoc, aby ś. urzędowanie jego stało się Bogu miłém, a wielom pomogło do zbawienia!

4. Poznanie Boga prowadzi do miłości, miłość prawdziwa obudza w sercu człowieka obawę, aby umiłowanego czém nie obrazić, ochotę, aby się starać coraz bardziéj Bogu przypodobać, na rządy jego nie narzekać, a gdy się łaskę bożą utraciło niezwłocznie ją odzyskać. Takie usposobienie nazywa sią bojaźnią bożą i jest 4-tém znamieniem wybranych dziatek bożych. Bojaźń Boża, jestto książka ucząca mądrości, a dająca pociechę i powodzenie na ziemi. Niema nic tak ciężkiego, coby nie wypełnił człowiek lękający się utracić łaskę wszędzie obecnego Boga, niema nic takiego, czegoby się nie uchronił, kto się boi wpaść w ręce zagniewanego Sędziego. Dzieci, co się Boga boją, kochają i szanują rodziców, rodzice prowadzą nauką i przykładem dzieci tak, aby u ludzi na pochwałę, u Boga na nagrodę zasłużyły. Małżonkowie jak źrenicy oka strzegą ślubnéj przysięgi. Przełożony, co się Boga boi, jest uprzejmy i wyrozumiały, rzemieślnik trzeźwy i sumienny, czeladka życzliwa, chlebodawca sprawiedliwy, sąsiad nie obłudny— słowem bojaźń boża może zrobić z tego padołu płaczu raj ziemski. Bo pytam się, czy nie miłe byłoby życie na ziemi, gdyby się wszystkie warstwy społeczeństwa Boga bały? Powiedzcie teraz, kochani słuchacze moi! czy nie prawdę powiedziałem, że bojaźń boża jest prawdziwém znamieniem dzieci bożych. Przez bojaźń téż bożą przyszła ś. Kunegunda do mądrości, to ją nauczyło *obrać najlepszą cząstkę, która od niéj odjętą nie będzie.* Co gdy tak jest, kochany młody Braciszku Prymicyjancie! sam bogobojny wołaj z psalmistą przy każdéj sposobności: *Pójdźcie dziatki boże; słuchajcie mnie, będę was uczył bojaźni Pana. Opowiem wam jak słodki i łaskawy jest Bóg tym, którzy się go boją, pokażę wam którędy droga do nieba.* Na którą to drogę zbawienia daj ks. bracie! po sumie wszystkim szczęścia i uściskaj głowy z prymicyjném błogosławieństwem.

Wyliczyłem wam kochani słuchacze moi 4 znamiona dobrych dzieci bożych. Pragnąłem tych, co je posiadają w nich utwierdzić i dobrą nadzieją napełnić, tych co ich nie mają ostrzedz o niebezpieczeństwie pierwéj nim im gromniczkę podadzą. O jakże jestem szczęśliwy jeżelim trafił do przekonania waszego, jeżelim w jednych wiarę ożywił, w drugich pobożność rozniecił, innych w służbie i bojaźni Pana nad Pany utwierdził. *O co Ojca światłości, od którego dobre datki pochodzą*, gorąco proszę. Proszę też św. Kunegundy aby uprosiła błogosławioną opiekę bożą dla Przewielebnéj Panny Przeoryszy dobrodziejki, i całego wielce szanownego sióstr jéj grona, dopóki ich nie ugości na niebieskich godach z mądremi pannami Oblubieniec najświętszy. — Ciebie zaś kochany Prymicyjancie! z pełném miłości sercem do grona swego przyjmujemy my starsi bracia, kochaj nas bo my cię już kochamy, pomagaj nam pracować w winnicy Pańskiéj, żyj długo zawsze szczęśliwy, żyj na chwałę bożą, pociechę rodzicom, ozdobę dyecezyi i chlubę rodzinnego miasta, a zamienisz tonsurę na koronę nieśmiertelnéj chwały. Nakoniec proszę św. Kunegundy aby Wam, Szanowni Obywatele i Obywatelki! wyjednała to, co Bóg obiecuje przez proroka: *Jeżeli w przykazaniach moich chodzić będziecie a mandaty moje zachowacie, dam wam dżdżę* (deszcze) *czasów swoich a ziemia da urodzaj swój, a owocu drzewa pełne będą. I będziecie jeść chléb wasz w sytości i bez strachu będziecie mieszkać na ziemi waszéj. Dam pokój na granicach, będziecie spoczywać a nie będzie, ktoby przestraszył. Odejmę złe zwierzę, a miecz nie przejdzie granic waszych. Będziecie uganiać nieprzyjacioły wasze i upadną przed wami. Będą gonić pięć waszych, sto obcych, a sto z was 10,000. Polegną nieprzyjaciele wasi mieczem przed oczyma waszemi. Postawię przybytek mój w pośrodku was, będę chodził między wami, będę Bogiem waszym, a wy będziecie ludem moim* Amen. — u Lewit. roz. 26. —

Uzbrojenie Rzymu. Dniem i nocą pracują robotnicy nad fortyfikowaniem odwiecznego miasta: na

wzgórku Monte Parioli wprost Monte Pincio spiesznie postępuja robota i wkrótce szańce będą ukończone. Także Ponte Mole starożytny most Milwiusa zamienia się na małą twierdzę. Na Monte maria i po innych miejscach na około Rzymu roboty zupełnie ukończone. Na wszystkie te fortyfikacye armaty spiesznie zaciągają co wszystko niejaki ma związek z proroczemi słowami Ojca świętego, jakoby niezadługo straszna wojna miała zatrząść całą Europą. Na fortyfikacye są zniesione starożytne klasztory: ś. Sabiny, kantor dominikański i klasztór ś. Aleksego.

Klasztory we Włoszech. Od roku 1866 klasztory we Włoszech zupełnie zmienione, dobra kośoielne zabrane na skarb rządu, a same kościoły przy klasztorach niektóre na magazyny wojskowe obrócone, a niektóre zapieczętowane z najsurowszém zakazem odprawiania nabożeństw publicznych. Wielka bardzo liczba zakonników, bo przeszło do 20,000 zostaje bez dachu, bez chleba i odzienia, pomimo że ich własne klasztory stoją pustkami, a niektóre opuszczone bez restauracyi zagrażają całkowitym upadkiem. Mszalni księża młodzi powyjeżdżali albo na missyje, albo rozeszli się do posługi parafianom, starzy zaś zgrzybiali strawiwszy siły w zakonie znaleźli się jako niedołężni w najkrytyczniejszém położeniu. Szczególniéj zaś bracia laicy wysłużywszy się w zakonie na starość nie dosyć że im habity poodbierano, do których tyle byli przyzwyczajeni, lecz gorzéj, bo muszą chodzić z torbą po domach żebrząc chleba kawałka. Daleko jeszcze gorzéj dzieje się z klasztorami żeńskiemi. Rząd piemoncki po zabraniu dóbr kościelnych przeznaczył pensyi 25 kr. dziennie na osobę, które jednak bardzo nieregularnie wypłaca, a czasami całkowicie odmawia. W niektórych przeto miejscach zwłaszcza gdzie po kilkadziesiąt było razem zakonnic, dziś z braku dochodów do największéj nędzy przyprowadzone przymuszone są sprzęty i odzienie sprzedawać, aby się zabezpieczyć od głodowéj śmierci. Wzdychają wszyscy do Boga, aby oddalił panowanie obłudnych liberalistów i postępowców tegoczesnych, którzy pod maską wolności przynoszą niewolę, gwałt i despotyzm.

Wizyta Ojca św. w klasztorze Kapucynek. Dnia 2 sierpnia w dzień Najśw. Panny Anielskiéj we wszystkich kościołach św. Franciszka nadany jest wieczysty i zupełny odpust dla tych, którzy jeden z tych kościołów nawiedzą i odprawią spowiedź sakramentalną. Ojciec św. Pius IX wybrał najuboższy w Rzymie klasztorek Kapucynek na Viaquatrofontanne, i w tym dniu przybył uroczyście w towarzystwie licznego duchowieństwa, przyjęty we drzwiach kościoła przez kapelana i wielu zgromadzonych kapucynów, dosyć długo modlił się w kościele; potém zwiedził klasztór zakonnic, a po udzieleniu obecnym błogosławieństwa, w radosnych okrzykach niech żyje Pius IX Papież i król! powrócił do pałacu Watykańsklego.

Kwestyja długu Papieskiego ukończona. Po długiém traktowaniu parlamentu włoskiego co do spłacenia długu przypadającego na część prowincyi zabranych przez rząd piemoncki, kwestya przyszła do skutku i dziś prawie ukończona; Menabrea podpisał kontrakt z bankierami, i odtąd zobowiązał się regularnie wypłacać procenta. Menabrea długo ociągał się z podpisaniem kontraktu; sądził może, że na czasie coś zyska, dając odpowiedzi rządowi francuskiemu że pierwéj nie podpisze, aż wojsko francuskie opuści granice posiadłości Ojca świętego. Dziś jednak widząc jak trudno zachować państwo w całości i bezpieczeństwie poddanych bez bodźca religijnego, chce już nie tylko przyjaźne stósunki ze stolicą Apostolską zachować, lecz nadto zamyśla podobno wielkie zrobić ustępstwa i za dawne wyrządzone krzywdy wynagrodzić. Dałby Pan Bóg, aby te dobre zamiary przyszły do skutku, aby się już raz upamiętali nieprzyjaciele kościoła. Anarchia w kraju i największy wybryk złości i występku, oświeca częstokroć ludzkie rozumy, i samo złe wtedy daje powód do upamiętania się i cofnięcia się z drogi nieprawości.

Swietne powodzenie Kościoła w Ameryce. Kiedy w jedném miejscu kasują klasztory i prześladują duchowieństwo, to w innych miejscach zawsze co raz więcéj, religia katolicka rozszerza się, wiele duchowieństwa przybywa z Europy, budują kościoły zakładają klasztory tak męzkie jak i żeńskie, a w niektórych miejscach, co dotąd jako prowincyje niewiernych były oddane zarządowi rzymskiéj progagandy, dziś zaś z przyczyny pomnożenia duchowieństwa i wiernych potworzono obszerne owe dyecezye, a z klasztorów również porobione osobne kongregacye pod zarządem Prowincyała i rezydującego w Rzymie Jenerała. Rządy przytém amerykańskie wielką okazują kościołowi ś. życzliwość; duchowieństwo zupełnie uwolnione od podatków i wszelkich innych ciężarów wspólnych, w razie zaś erekcyi lub restauracyi kościołów koszta z publicznego skarbu bywają wypłacane. Cały naród Amerykański jest nadzwyczaj wierny stolicy Apostolskiéj i w wierze swojéj silnie ugruntowany z gotowością do największego na chwałę Bożą poświęcenia się.

Smierć nieprzygotowana. W pośród biesiad i głośnych zabaw tego świata, kiedy najmniéj albo i wcale o wieczności ludzie nie myślą, znagła jednak i bez żadnego przygotowania częstokroć kończą żywot doczesny, zostawiając w jednéj chwili wszystko w czém nie raz największe mieli upodobanie. W mieście Manchester od dawna zapowiedziany był wielki muzykalny koncert w jednym z najpiękniejszych budynków miasta. Przez kilka miesięcy robili przygotowanie, urządzali pokoje dla gości, ogłaszali szumne zaprosiny, a zapewne dużo takich znalazło się, którzy z utęsknieniem oczekiwali daty 31 lipca, w którymto dniu genialnych artystów śpiewy z muzyką miały tak słodko uprzyjemnić chwile zabawy. Już wszystko było przygotowane sala rzęsisto oświetlona, i przeszło 2,000 gości oczekiwało upragnionéj melodyi. Ale jakże nagle koncert zmienia swój program, zamiast spiewu artystów usłyszano płacz i krzyk od razu wszystkich gości obecnych. Ktoś krzyknął pali się, lud zaś choć nie widzi ognia rzuca się nagle do drzwi, a w wielkim natłoku kiedy się już dusić zaczęli, tém większy krzyk powstał, co słysząc wszyscy sądzili że się ogień powiększa, i na nic nie uważając pragnęli tylko jak najprędzéj wydostać się z miejsca. Chaos taki trwał przeszło kwandrans, lecz zanim zdołano uspokoić naród z obawy, zostało 30 na śmierć zabitych, a kilkudziesięciu ciężko rannych, którzy tak smutno zakończyli koncert długo oczekiwany.

Redaktor Odpowiedzialny Ksiądz Wincenty Piksa. — Nakładem i Drukiem Fr. Ksaw. Pobudkiewicza.